Nr. 263. Kraków, Sobota 14 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kiliańskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (F. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 listopada.

W toku dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Pacaka w sprawie języka urzędowego, prezes Koła polskiego poruszył sprawę śląską w sposób sympatyczny. P. Jaworski nie sformułował jednak żądań Koła polskiego i nie upomniał się stanowczo o przyznanie ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem równouprawnienia. Tymczasem zbliża się dyskusya budżetowa, a z nią chwila, w której Koło polskie może i powinno przedstawić żądania kraju i domagać się ich spełnienia. Do żądań tych należy także równouprawnienie Polaków na Śląsku, a w pierwszym rzędzie przyznanie gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności. W komisyi budżetowej nie słyszeliśmy jednak żadnego wniosku, a natomiast Czesi uzyskali uchwalenie rezolucyi, zalecającej udzielenie prawa publiczności czeskiej szkole imienia Komensky'ego w Wiedniu. Nie mogąc się zatem zadowolnić wyrazami sympatyi, jakie zawierało przemówienie p. Jaworskiego, musimy zapytać Koło polskie, jakie kroki poczyniło celem polepszenia warunków egzystencyi i dalszego rozwoju naszej narodowości na Śląsku, a w szczególności celem uzyskania prawa publiczności dla gimnazyum polskiego w Cieszynie i jakie rezultaty przyniosły te kroki? Uzyskanie prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego jest obecnie najważniejszą kwestyą społeczeństwa naszego, interesującego [się] sprawami śląskiemi. Od niego bowiem [zależy] rozwój tej instytucyi naukowej, do której nie przywiązywaliśmy tyle wagi. Gimnazyum polskie w Cieszynie ma uchronić ludność polską od wynaradawiania i umysłowego niedołęstwa, jakie niemal zawsze przynosi ze sobą nauka w obcym języku wykładowym. Napływ młodzieży polskiej do tego gimnazyum nie może i nie będzie jednak nigdy tak wielkim, dopóki szkoła polska nie otrzyma prawa publiczności, t. j. prawa wydawania świadectw, mających równą moc ze świadectwami gimnazyów rządowych. Nie wszyscy mają to poczucie, że korzyści nauki w języku ojczystym przewyższają znacznie trudności, jakie przy przejściu do innego zakładu naukowego sprawia składanie egzaminu wstępnego, a po ośmiu latach — gdyby dzisiejsze prowizoryum miało trwać tak długo — złożenie egzaminu dojrzałości. Nie wszyscy [illegible] ponosić koszta takich egzaminów, zwłaszcza, że zaciekłość niemieckich [illegible] każe obawiać się ich stronniczości [przy] egzaminowaniu uczniów, przybywających [z] tego gimnazyum polskiego, a więc zmuszonych [illegible] do podróży do innych zakładów naukowych, w których bezstronność pytających nie [illegible] wątpliwości.

[illegible] prawa publiczności nic i po[illegible] był już nastąpić. Musimy znowu powołać [się] na fakt, że w Radzie koronnej zasiada [illegible] Polaków, że więc nie powinno sprawie tak ważnej dla narodowości polskiej, zbywać na poparciu w samym gabinecie. — Koło polskie tyle przysług oddało rządowi od chwili objęcia steru władzy przez hr. Badeniego, a tak niewiele żądało w zamian od niego, że przynajmniej tego jednego z całym naciskiem domagać się i to uzyskać powinno. Wszak nie rozchodzi się tu o łaskę, wykraczającą poza granice prawa i sprawiedliwości, ale o wymierzenie sprawiedliwości w najciaśniejszych granicach. Wszak ludność polska na Śląsku ma najzupełniejsze prawo domagać się, aby dla niej otwarto gimnazyum rządowe z polskim językiem wykładowym, a skoro już społeczeństwo nasze własnym nakładem szkołę taką utworzyło, mogłoby się z równem prawem domagać, aby rząd objął ją na własne koszta i z funduszów państwa utrzymywał. Jeżeli zamiast tego, coby słusznie się należało, domagamy się na teraz przyznania polskiej szkole średniej w Cieszynie prawa publiczności, to domagamy się *minimum* tego, co nam się należy, i cobyśmy niewątpliwie uzyskali, gdyby reprezentacya nasza w Wiedniu miała więcej energii, więcej zrozumienia woli wyborców, i więcej chęci zajmowania się interesami społeczeństwa, które reprezentuje.

Dziś największy czas zająć się tą sprawą, skoro za kilka miesięcy kończy się kadencya Rady państwa i nastąpi dłuższa przerwa w pracach parlamentarnych, a nowe stosunki nie pozwalają przewidzieć wyniku wyborów i ocenić sytuacyi, jaką one stworzą w przyszłej Radzie państwa. Zaniedbanie w tej ostatniej chwili byłoby grzechem, którego nikt nigdy nie mógłby odpuścić Kołu polskiemu.

O kwestyę polską.

Dziwne widowisko przedstawia obecnie prasa rosyjska odnośnie do kwestyi polskiej. Na szpaltach dzienników rosyjskich toczy się nader ożywiona dyskusya kwestyj polskich i publicyści rosyjscy, decydując o naszych uczuciach, usposobieniu narodowem, o naszej ekonomicznej i politycznej przyszłości, o mnóstwie pojedyńczych kwestyj, dotyczących losów naszej narodowości, wypowiadają jak najśmielsze zdania, zarzuty i przepowiednie — bez znajomości charakteru polskiego, polskich stosunków i bez fachowego zrozumienia spraw.

Ten dziwny ferment publicystyczny, jakkolwiek nie poucza czytelników o rzeczywistym stanie rzeczy i stosunków, jest bądź co bądź znamiennym objawem chwili obecnej, świadczy o naszej żywotności narodowej i o palącym charakterze kwestyi polskiej, domagającej się rozwiązania wbrew tym, którzy o niej zapomnieć chcieli. Wrogowie nasi zapomnieć chcą o naszych ranach, ale polityka i życie wciąż wysuwa na pierwszy plan kwestyę polską.

W tej charakterystycznej polemice dziennikarskiej o kwestyę polską bardzo czynny udział bierze *Warsz. Dniewnik*, który jako najbliżej nas stojący, ma pretensyę do najlepszego znawstwa naszych stosunków. Jak wiadomo naszym czytelnikom, *Dniewnik* w szeregu artykułów notował objawy, świadczące o z m i a n i e u s p o s o b i e n i a s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o w s t o s u n k u d o R o s y i, na co odpowiedzieliśmy już w kilku artykułach, a między innemi w artykule „*Czas, Kraj* i Żandarmerya".

Prasa rosyjska podchwyciła myśli *Warsz. Dniewnika*, i częścią przyznała mu słuszność, w części zaś wystąpiła przeciwko niemu polemicznie. Świeżo właśnie publicysta, piszący w *Mosk. Wiedomosti* pod pseudonimem „Russkij", odezwał się sceptycznie o opiniach *Warsz. Dniewnika* i o tej części prasy rosyjskiej, która zawierzyła jego „krótkowidztwu".

P. M a r k g r a f s k i j, który pierwszorzędny udział ma w całej tej polemice, odpowiada publicyście *Mosk. Wiedomosti* w ostatnim numerze *Warsz. Dniewnika*. Z charakterystycznej tej odpowiedzi, podajemy najważniejsze ustępy:

Oskarżają prasę rosyjską — pisze p. M r k- s k i j o to, że wprowadzana w błąd przez *War. Dniewnik*, okazuje krótkowidztwo w kwestyi polskiej. Przyznaję się, że i ja popełniłem to rzekome „krótkowidztwo", gdyż w kilku artykułach pisałem o pojednawczem usposobieniu części prasy polskiej (nie Polaków), a nawet upatrywałem w tem zapowiedź nowej ery w stosunkach polsko-rosyjskich. Znacząc objawy szowinizmu polskiego, nie uważałem za właściwe pomijać z drugiej strony myśli trzeźwe i nowe prądy, które znalazły wyraz nie tylko na szpaltach krakowskiego *Czasu*. W całej polskiej prasie zakordonowej przeciętny poziom nienawiści względem Rosyi znacznie się obniżył. Obok tego w polskich dziełach historycznych i w politycznych broszurach, wydawanych zagranicą, coraz częściej można się spotykać ze zdaniem, iż Polacy wyrzec się powinni stanowczo nie dających się urzeczywistnić mrzonek, pod warunkiem zachowania bytu narodowego. Dość wspomnieć o znanem dziele Stanisława Koźmiana o roku 1863.

Autor broszury „Obrachunki polityczne", której drugie wydanie pojawiło się w tym roku w Krakowie, pisze między innemi, że „Polacy nie oderwą się od Rosyi ani dziś, ani jutro, nie powinni więc łudzić się i otrząsnąwszy się od teroryzmu opinii publicznej, powinni, trzeźwo patrząc na rzeczy, pojednać się z Rosyą; ale pojednanie to musi być szczerem, gdyż inaczej Rosya nie poprze społecznej pracy polskiej, dopokąd nie będzie pewną, że Polacy nie zwrócą swoich sił przeciwko państwu rosyjskiemu".

Publicysta *Mosk. Wied.* przekonany jest, że *Czas* zamieszczał artykuły pojednawcze z inspiracyi hr. Badeniego. Gotów jestem jeszcze raz przyznać się do krótkowidztwa: doprawdy nie mogę zrozumieć, na co potrzebne były te artykuły austryackiemu prezydentowi ministrów. Ale gdyby nawet tak było, to czyż cała prasa polska znajduje się w rękach hr. Badeniego i posłuszna jest jego skinieniom?

Porzućmy zresztą prasę i przejdźmy do osobistych obserwacyj. Żyjemy tu przecież pośród Polaków; stykamy się z Polakami; widzimy fakty, odbywające się w naszych oczach; słyszymy opinie, wypowiadane w rozmowach.... W rezultacie otrzymujemy wrażenie, i wielu z nas, kontrolując je, musi przyjść do przekonania, że pośród inteligencyi polskiej odbywa się zmiana, że trzeźwe sądy i roztropność co raz więcej zdobywają sobie prawa obywatelstwa.

Muszę także wspomnieć o prywatnych listach, jakie otrzymuję. Społeczeństwo polskie jest bardzo wrażliwe na wszystko, co o polskich stosunkach pojawia się w prasie rosyjskiej. Nieznajome mi osoby, po przeczytaniu moich artykułów, piszą do mnie listy, często polemiczne. Otóż zewnętrzna forma, umiarkowany ton i zdania wypowiedziane w tych listach, świadczą niewątpliwie, że roztropność polityczna s[illegible]niowo bierze górę nad szowinizmem.

Ze wszystkich tych objawów w łączności wyrobiłem sobie przekonanie, że polska myśl społeczna istotnie reformuje się, że szeregi zwolenników szczerego i bezwarunkowego zbliżenia się do Rosyi coraz bardziej się wypełniają, i moralna powaga imienia rosyjskiego w społeczeństwie polskiem widocznie wzrasta. Wypowiadając to przekonanie, które podzielają i inni, nie mogliśmy przynieść szkody. Jako bezstronni obserwatorowie, wiemy, że jedna jaskółka nie stanowi o wiośnie, i że wiara bez uczynków martwą jest. Dowodziliśmy nawet, że ta ewolucya, przygotowująca się obecnie w społeczeństwie polskiem, powinna się odbyć nie pod wpływem jakiejś platonicznej miłości, lub bratniego ku nas przywiązania, lecz jedynie pod naciskiem konieczności i zmysłu samozachowawczego. Nie my potrzebujemy Polaków, lecz oni potrzebują naszej pomocy i obrony od groźnie napływającej fali niemieckiej, i zrozumienie niebezpieczeństwa zmusi Polaków do pogodzenia się z rosyjską ideą państwową, która może zapewnić im byt narodowy. Szydzić z usiłowań najwybitniejszych jednostek polskich, starających się wskazać swym rodakom tę jedynie zbawienną drogę, nie mamy prawa; a podejrzywać ich o nieszczerość znaczyłoby utrudniać jeszcze i bez tego ciężkie zadanie tych pionierów.

Pan „Russkij" widocznie nie lubi stańczyków galicyjskich; przeraża się na samą myśl, że u nas mogłoby powstać takie stronnictwo. Ale nie należy zapominać, że wielka jest różnica pomiędzy teraźniejszymi stańczykami a stańczykami z czasów Józefa Szujskiego. Tacy „zreformowani" stańczycy są i w Warszawie i w Petersburgu; ale najprzenikliwszy obserwator nie jest w stanie orzec obecnie: czy ta powstająca u nas partya polska przyniesie korzyść czy szkodę sprawie rosyjskiej? Pocóż więc przedwcześnie rzucać kamieniem na tych, którzy nie okazali jeszcze i nie zdążyli okazać w niczem złej woli?...

Takiemi argumentami zbija p. M r k - s k i j zarzuty *Mosk. Wiedomosti* i sądzi, że na nowe objawy nie należy zakrywać oczu i nie trzeba trwać uparcie we wrażeniach przeszłości, gdy życie idzie naprzód.

Nasze stanowisko znane jest już czytelnikom; nie potrzebujemy więc obecnie mięszać się do tej polemiki, zaznaczamy ją tylko, jako charakterystyczny objaw chwili obecnej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 12 listopada.

(Święcenie niedzieli we Lwowie).

(:) Święcenie niedzieli jest zawsze jeszcze u nas kwestyą sporną. Rzucenie tak wielkiego kamienia, jak uregulowanie z góry stałemi przepisami siódmej części życia przemysłowego i handlowego, musiało wywołać na powierzchni społecznej falowania, konflikty i niezadowolenie.

I tak, rozporządzenie namiestnictwa, wydane w kwestyi niektórych koniecznych ulg, wywołało liczne protesty i zażalenia, skutkiem czego namiestnictwo zażądało w tej sprawie opinii starostw i reprezentacyj miast większych. Reprezentacya miasta Lwowa zajmowała się już dawno przedtem tą sprawą, ale dyskusya wówczas, może bez potrzeby, gwałtownie się zaostrzyła, przybrała charakter polemiczno-wyznaniowy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej powróciła ta kwestya pod obrady [illegible] prof. dra Głąbińskiego, który, upra[illegible] o spokojne i bezstronne trakt[illegible] przedstawił, aby zaproponować [illegible] następujące ulgi w poszczególn[illegible] Piekarzom powinna być d[illegible] dzielę sprzedaż od 8 rano do [illegible] tym samym czasie robotnicy pieka[illegible] poczywać. Rzeźnicy mogliby sprze[illegible] od godziny 7 do 11 rano; cukiernicy [illegible] a zajmować się wyrobem swych pro[illegible] godziny 9 lub 10 rano; masarze wy[illegible] godziny 10, a sprzedawać od 8—11 [illegible] 6 do 9 po południu; fryzyerzy mogliby [illegible]wać od godziny 7-mej rano do 4 po po[illegible] a w karnawale przez całą niedzielę; [illegible]nie i kwiaciarnie również dzień cały, og[illegible]ców mogliby mieć otwarte sklepy od go[illegible] 7-mej do 11-tej rano, a „grajzlernicy" od [go]dziny 7-mej do 11-tej rano i od godziny 5 do 9 wieczorem.

Poseł S o l e s k i zwrócił uwagę na konieczność zastosowania się do naszych warunków społecznych i klimatycznych, które sprawiają, iż wnioski referenta są niedostateczne. Mowca proponuje, ażeby wszystkim kupcom wolno było mieć otwarte sklepy od godziny 8 do 12-tej rano, a dla masarń i t. p., od godziny 7-ej do 9 wieczorem. *(Oklaski z galeryi).*

Poseł B y k zastrzegał się również przeciw namiętnemu, wyznaniowemu stawianiu sprawy i w imieniu sprawiedliwości, żądał pewnych ulg dla żydowskiej ludności.

P. M a r k i e w i c z sprzeciwił się obu poprzednim mowcom i modyfikując nieco wnioski referenta uznał je za minimum tego, czego żądać musi się od święcenia niedzieli, jeśli ma się zachować chrześcijański charakter miasta. Dodatkowo mowca domaga się, aby zgromadzenia, widowiska, koncerty w niedzielę przed południem były zabronione, a ograniczono szynkowanie wódki i ażeby policya pilniej przestrzegała wykonywania przepisów o święceniu niedzieli.

Przemawiali dalej dr. M a r y a ń s k i, prof. T h u l l i e i wiceprezes Izby handlowej P i e p e s, który skonstatował, iż na zapytania odpowiednie owej Izby pracownicy handlowi i przemysłowi, o których chodzi w spoczynku niedzielnym, a nie o pryncypałów, bez różnicy wyznania oświadczyli się za nieprzerywanym spoczynkiem niedzielnym, tj. aby dozwolone godziny pracy w niedzielę szły jednym ciągiem, a nie dwoma: rano i popołudniu. Zatem mowca popiera wniosek prof. Soleskiego o dozwolenie pracy do g. 12 w południe.

Ks. prof. L e n k i e w i c z dowodził, iż kupcy żydowscy, którzy mają przecież klientelę przeważnie chrześcijańską, powinniby jej uczuciom uczynić pewne koncesye. Niechaj tą koncesyą będą przynajmniej wnioski referenta. *(Oklaski.)* Ogromne brawa, i to zarówno w sali jak na przepełnionych galeryach, wywołało przemówienie p. R e w a k o w i c z a, który stanął w obronie robotników i wogóle klas ubogich, a zatem za ulgami dla grajzlerń i podrzędnych jadłodajń, a więc i niektórych szynków. Jeżeli publiczność t. zw. „cywilizowana" ma otwarte dla siebie przez całą niedzielę bez przeszkody cukiernie, kawiarnie, wytworne restauracye i kasyna, to czemuż zamykać biednym miejsca, które często stanowią dla nich jedyny przytułek. *(Brawa).*

Stawia się tu za przykład purytańskie święcenie niedzieli w Anglii, ale się nie dodaje, że tam prócz niedziel Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy nie święci się żadnego święta. A zresztą tam owo święcenie wynika z obyczajów narodu, a nie z ustaw. Gratulować wypada narodowi, który ma ten hart duchowy przeprowa[dzić] coś bez ustawy [illegible] [illegible]ycznie, [illegible] za jedynych [illegible] sobie poczytują, [illegible] mięsa raczą zjeść — san[illegible] *(Brawa i oklaski)*. Mowca pro[illegible] [u]względnienie swoich uwag w inte[illegible] [kla]sy roboczej *(Grzmiące oklaski)*.

[P]o przemowie p. Rewakowicza reszta mowców zrzekła się głosu, referent też krótko przemówił, poczem przyjęto wnioski referenta. T e m s a m e m s p r a w a s p o c z y n k u n i e d z i e l n e g o w e L w o w i e z o s t a ł a u r e g u l o w a n a.

Curiosum panslawistyczne.

W prasie rosyjskiej toczy się obecnie ożywiona dyskusya o stosunku obcoplemiennych

---

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

14 (Ciąg dalszy.)

Przychodził do nas, kto tylko chciał i tu poznaliśmy Zielińskiego, urzędnika z komory cłowej, Ordyńskiego, co w 1825 roku razem z bratem był zesłany do robót, a który teraz służył w komisyi prowiantowej. Był tu także zesłany z akademii duchownej warszawskiej za staraniem rektora tejże akademii, ks. Rutkiewicza, niegdyś kleryk, a obecnie żołnierz Jan Maj, oraz żołnierz Rokicki. Wróciwszy do kraju zamieszkał na Litwie, Hirszfeld zaś dzierżawi dobra rządowe Owczary nad Pilicą w okolicy Sulejowa.

Oficer Tarasow służył niegdyś w Królestwie, kiedy był junkrem, znał Polaków i ufał im, z czego wynikło, że wszyscy, co nas chcieli odwiedzić, przychodzili swobodnie, nie pytając się nikogo i czas chociaż w więzieniu upływał mile, na pogadance z ludźmi, o których życzliwości nikt z nas nie miał powodu wątpić.

Drugiego dnia, kiedy się zmieniała warta, Tarasow prosił zastępującego go oficera, aby nas pozostawił nadal w pokoju oficerskim; oficer zgodził się i byłby zapewne dotrzymał przyrzeczenia, gdyby nie drugi, który był dyżurnym od wart, nazwiskiem Gilow. Ten dowiedziawszy się, że to jacyś katorżnicy ośmielili się nocować w oficerskim pokoju, że ciż katorżnicy obecnością swoją znieważają ten pokój, pobiegł natychmiast zdać o tem raport dowódcy batalionu majorowi Bielikowowi i powróciwszy stamtąd, kazał nas w tej chwili przetransportować do ogólnej aresztanckiej kazamaty, oficerów zaś Tarasowa i dyżurnego aresztowano.

Nie było co robić, zebrawszy nasze manatki, udaliśmy się do wspólnej kazamaty. Tutaj nagle znaleźliśmy się w otoczeniu różnorodnego rodzaju ludzi: ci w ciężkich, ci w lżejszych, ci zupełnie bez kajdan, ci pogoleni na pół, inni tylko z przodu, inni zupełnie nie goleni, słowem była tam zbieranina wszystkiego, co kto chciał. Gdyby Józef Hirszfeld był obecny w mieście, taka przemiana nie nastąpiłaby z nami na pewno. Wyjechał on jednak na kilka godzin do ogrodu Popowa. Powróciwszy, zaraz poruszył wszystkie sprężyny, aby nas wyrwać z tego miejsca; sprowadził majora Bielikowa i kilku innych jeszcze. Bielikow wszedłszy do kazamaty, w której nas pomieszczono, widocznie czekał, żeby go prosić o przemianę miejsca, od czego byliśmy dalecy. Wyszedł, nic nie mówiąc, kazał uwolnić aresztowanych oficerów, następnie przyszedł powtórnie i kazał, żeby nas przeniesiono do niewielkiej izdebki, zajmowanej przez kilku kozaków siedzących pod sądem. Kozacy ci byli wszyscy ze stannicy semijarskiej, sprawa ich była dość ważną, pomagali bowiem czynnie w zawieraniu ślubów małżeńskich starowiercom ze wsi okolicznych, tym samym, których to nazywają Polakami, chociaż nie są nimi rzeczywiście. Pop z Semijarska był przekupiony i wydawał świadectwa, że śluby zawarte były w cerkwi prawosławnej podług obrządku prawosławnego; mając takie świadectwo, starowiercy żenili się, chrzcili dzieci i grzebali umarłych podług obrządku swej sekty; pop brał grube pieniądze za każde świadectwo i dobrze mu się działo; starowiercy byli zadowoleni z popa, kozacy mieli swoje dochody z faktornego, słowem, wszyscy byli zadowoleni.

Ale jak to zwykle bywa, w każdą choćby najlepszą sprawę wmięsza się jakiś dyabełek i rzecz całą przerobi po swojemu. Tak właśnie było i tutaj. — Ktoś doniósł o tem, co się dzieje, popa chwycono i powieziono do Bijska i oddano pod sąd kryminalny, kozaków wysłano do Semipalatyńska pod sąd wojenny, resztę współwinnych rozwieziono po różnych miejscach i zapewne każdy swoje odebrał.

Przenocowawszy z kozakami, chcieliśmy się w dalszą puścić drogę, wstrzymali nas jednak nasi, mówiąc:

— Nie macie się co spieszyć; jeszcze się wam Omsk naprzykrzy — jeszcze plac-major omski — wspomniany „W a s i a" — dokuczy wam dosyć; lepiej, gdybyście tego łotra nigdy nie widzieli.

Zgodziliśmy się więc na pozostanie przez jeden dzień w Semipalatyńsku.

Wypadek zdarzył, że tegoż samego dnia byłem świadkiem strasznej egzekucyi, odbytej na pewnym pisarzu, w stopniu podoficera. Pisarz ten przed paru dniami podpił sobie gdzieś w szynku tak, iż zaledwie mógł iść o swej mocy; w takim stanie spotkał go oficer, pełniący obowiązki kasyera batalionowego. Oficer ten, równic jak wspomniany pisarz, był nałogowym pijakiem tak, że nieraz znajdowano go na ulicy bez przytomności; a jeśli go nikt nie znalazł i nie pomógł mu dostać się do mieszkania, to całą noc przeleżał pod płotem. Ten tedy pan oficer, kasyer, spotkawszy podpitego pisarza, zaczął go łajać, krzyczeć nań, słowem, jako starszy młodszemu, mówił, co mu się podobało. Znudziło to widać pijanego pisarza, a znając dobrze naturę oficera, zawołał:

— Co się tam tak bardzo wywyższasz, sam jesteś niedawno po przepiciu.

Gdyby oficer oficerowi powiedział podobne słowa, toby mu uszło, ale pisarz, podoficer, podwładny swemu zwierzchnikowi: to zuchwałość nie do darowania, bezprzykładna; musiała też być przykładnie ukaraną.

Pisarza wzięto na odwach, na drugi zaś dzień oficer przyszedł wymierzyć sprawiedliwość winnemu.

Kozacy liczyli ilość razów i mówili potem, że mu się dostało 750 rózg, w ten sposób wymierzanych, iż z jednej strony bito go cieńszym, a z drugiej grubszym końcem kija. Taki sposób kary plag nazywa się „peresypką". Musiałem mimo woli patrzeć na całą tę scenę, gdyż odbywała się przed naszemi oknami. Musiałem słyszeć narzekania, jęki bitego, aż do chwili, kiedy głos, słabnący coraz bardziej, prawie już zamarł w piersi, kiedy twarz jego wyglądała, jakby powleczona roztworem sadzy, a cały był oblany krwią spiekłą, od łopatek aż do kolan; wtedy to jakiś felczer przystąpił do rozwścieczonego oficera i ośmielił się zadecydować, że bity pisarz, nazwiskiem Peremikin, więcej już nie wytrzyma. Wówczas oficer, nie z litości pewno, a najprędzej dlatego, że przyszedł już do przytomności, kazał zaprzestać bicia — i wówczas położono pisarza na płaszczu i rozpoczęła się druga, również bolesna operacya: wyjmowanie kawałków ugrzęzłych rózg ze zbitego ciała. W czasie tej operacyi słychać było słabe i coraz słabsze jęki, poczem Peremikina zaniesiono do lazaretu, oficer zaś odszedł, zadowolony, chwiejącym się, niepewnym krokiem.

Pewny jestem, że musiał przed rozpoczęciem swego nikczemnego dzieła wychylić przynajmniej kwartę wódki, bo, inaczej, wątpię, aby mu starczyło odwagi (jeżeli to odwagą nazwać się godzi) na spełnienie podobnego morderstwa!

(C. d. n.).

i innowierczych kresów państwa do jego rdzennie rosyjskiego centrum. Przy tej sposobności jedne dzienniki rosyjskie przemawiają za tem, żeby kresom nadać autonomię taką, jaką posiadają gubernie rosyjskie, mianowicie, żeby zaprowadzić instytucye ziemskie na Litwie, a ewentualnie i w Królestwie Polskiem; inne zaś dzienniki utrzymują, że państwo i tak zbyt wiele tkliwości okazuje kresom, które pod wielu względami znajdują się nawet w stosunkowo uprzywilejowanem położeniu. Najoryginalniejszy projekt podaje *Swiet*, który sądzi, iż dla asymilacyi kresów z państwem należy pozbawić kraje kresowe ich wysokiej kultury i pozbawić je własnych źródeł oświaty, ażeby Polacy, Finlandczycy i ludność prowincyi bałtyckich — zmuszeni byli czerpać oświatę w rdzennie rosyjskich częściach państwa. Zdaniem panslawistycznego organu, można będzie w ten sposób podporządkować duchowo innoplemienną ludność — ludności czysto-rosyjskiej i skazać ją na względną nieczynność i pierwotną prostotę w stosunku do ludności, powołanej do dziejowego przewodniczenia tym innowiercom. W tym celu radzi *Swiet*, żeby władze centralne z umysłu zaniedbywały kresy pod względem kulturalnym i ekonomicznym i doprowadziły stopniowo do obniżenia poziomu ich uspołecznienia.

Oto, do czego doszedł szowinizm rosyjski pana Komarowa. Za pomocą knuta i rozmyślnego ucisku duchowego chce on zapewnić zwycięstwo tępym, duchowo biernym masom wielkorosyjskim nad inteligentniejszemi i kulturalnie wyżej stojącemi ludami obcoplemiennemi. *Petersburg-Ztg*, mówiąc o tem curiosum panslawistycznem, słuszną czyni uwagę, że te barbarzyńskie i dziecinne pomysły *Swieta* kompromitują tylko Rosyę wobec zagranicy i ubliżają plemieniu rosyjskiemu.

Zniesienie barw narodowych.

Ogromnej wrzawy w prasie niemieckiej narobił reskrypt cesarski, znoszący dotychczasową historyczną biało-czerwoną barwę prowincyi poznańskiej, a narzucający jej barwę biało-czarno-białą. Pokazuje się, że stało się zadość dawno objawionemu życzeniu hakatystów, a ogłoszenie reskryptu cesarskiego w obecnych warunkach, nie bez powodu uważane być może za plaster na ranę, zadaną szowinistom niemieckim wyrokiem w procesie opalenickim. Jeden ze znanych organów hakatystów, *Der Gesellige*, przypomina obecnie, że on to podał rządowi radę zniesienia barw prowincyi poznańskiej, gdy pisał przed miesiącem:

„Dopóki Polacy narodowy mogą się za to chować, że przecież noszą tylko barwy prowincyonalne i różnicę co najwyżej znaleźć można w mniej lub więcej czerwonej barwie, nie podobna wogóle gruntownie przeszkodzić narodowo-polskim demonstracyom. Dla Prus całych wy[illegible] czerwona chorągiew [illegible]

[illegible] ludnoś[illegible] nie gorliwym [illegible] A usposobien[illegible] Z naszego stanowiska nie[illegible] testowaliśmy przeciwko hakaty[illegible] wianiu wystąpienia Carnapa w Opa[illegible] którem *Schl. Ztg* mówiła z zadowole[illegible] p. Carnap zachował godność oficerską — i m[illegible] liśmy słuszność; z niemieckiego stanowiska także musimy przyznać otwarcie, że uznane przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie co do barw dla Księstwa Poznańskiego nie odpowiada wielkim politycznym poglądom. Może pan minister v. d. Recke będzie łaskaw poinformować nas lepiej przez ogłoszenie swego referatu, na który powołuje się reskrypt cesarski.

Tyle jednakże możemy powiedzieć panu ministrowi spraw wewnętrznych już dzisiaj, że rozporządzenie o barwach nie będzie miało tego skutku, jakiego on sobie może po niem obiecuje, i że po wszystkich doświadczeniach ostatniego dwudziestopięciolecia uważamy za niezręczność ze strony władzy państwowej, jeżeli chce za pomocą rozporządzeń o kolorach i tym podobnych rzeczy stłumić ruch duchowy. Naczelny prezes Westfalii może, jeśli mu się podoba, zakazać używania języka *plattdeutsch*, jako nieurzędowego, ale chcielibyśmy widzieć Westfalczyka, władającego swem *plattdeutsch* narzeczem krajowem, któryby usłuchał tego zakazu; chcielibyśmy poznać takiego Nadreńczyka, któryby mieszania się do historycznych tradycyj nie wychłostał tego przy następnym... karnawale. *Suum cuique*: Niech się Polakom okazuje sprawiedliwość i nie drażni ich przez małoduszne rozporządzenia rządowe, które są przeciwieństwem pojednania. Tęsknimy w Rzeszy niemieckiej za pokojem, staramy się sławić każde zapewnienie pokoju — to czynią nawet pisma bismarkowskie. Kiedyż atoli nadejdzie ten czas szczęśliwy, który zapowiedziała mowa od tronu przy otwarciu pierwszego parlamentu Rzeszy, aby po szczęśliwej wojnie Rzeszy na zewnątrz nastąpił szczęśliwszy pokój Rzeszy na wewnątrz!

„Jakże przykro — pisze ten dziennik — odczuwają też koła urzędowe to, że ks. Bismark swojemi „rewelacyami" i nieurzędowemi wpływami usiłuje wywierać swój wpływ na zagraniczną politykę Niemiec! A równocześnie, kiedy kierownicy polityki zagranicznej Rzeszy nie[illegible] w *Reichsanzeigerze* dosyć wyraźnie piętnują zdradę stanu ks. Bismarka, w tym samym czasie — albo, czy to może było już przedtem? — wystawia minister spraw wewnętrznych Hakatystom, jako politycznej świecie ks. Bismarka... „pokwitowanie" w rozporządzeniu o barwach! Czy to jest zemsta za pana Carnapa?"

Jak na dziennik niemiecki, rzecz wyłuszczona jasno. My podnosimy znaczenie reskryptu cesarskiego o barwach w Księstwie Poznańskiem nie dlatego, abyśmy lękali się jego następstw, lecz jako *signum temporis*, jako wyraz tych niezdrowych, niemoralnych prądów niemieckich, jakie zapowietrzają dzisiaj kraje polskie pod zaborem pruskim.

Z Rady państwa.

Jak już donieśliśmy we wczorajszych telegramach, złożył p. dr. Russ na początku wczorajszego posiedzenia przewodnictwo komisyi; z powodu nieobecności wiceprezesa dra Kathreina przewodniczył jednak jeszcze zebraniu.

P. dr. Menger przedłożył referat o opłatach celnych, wnosząc podwyższenie tej pozycyi z 40 na 42 miliony i proponując rezolucyę przeciwko podwyższeniu cła od nafty.

P. dr. Kaizl zapytuje, czy rząd zamierza wypowiedzieć w swoim czasie Węgrom traktat o przymierzu handlowo-cłowem?

Minister skarbu dr. Biliński sprzeciwia się podwyższeniu preliminarza dochodu z ceł i zapewnia, że rząd nie zrzeknie się prawa wypowiedzenia traktatu cłowego z Węgrami. Na razie nie może jednak powiedzieć, jak rząd zamierza w tej sprawie postąpić. Zaznacza, iż rząd rozważy dokładnie sprawę uregulowania płac straży skarbowej i że projekt reformy o przekroczeniach skarbowych przedłożony będzie w ciągu roku 1897.

Tytut „cła" przyjęto.

Po referacie p. dra Mengera o szczególnych opłatach od gorących napojów — przyjęto po krótkiej dyskusyi cyfry wedle przedłożenia rządowego. Przyjęto także wniosek dra Mengera, według którego dochód z podatku od piwa oznaczono na 36,100.000 złr.

Przy pozycyi „wino", moszcz" i „mięso" — przyjęto pozycye rządowe o wys. 5,370.000 złr. i 6,900.000 złr.

P. Robic uskarża się na postępowanie organów skarbowych w Styryi przy wyrobie okowity.

Minister skarbu dr. Biliński zaznacza, że znane są rządowi nadużycia organów skarbowych w Styryi i że stosunki te ulegną asanacyi.

P. Kaizl wnosi podwyższenie podatku od cukru 33,065.000 na 35 milionów złr.

Minister skarbu Biliński sprzeciwia się temu wnioskowi, wyjaśniając, że ostatnie podwyższenie podatku od cukru o dwa złr. służy tylko do pokrycia premij wywozowych i jest uchwalone tylko na pewien przeciąg czasu.

Po przemówieniu referenta p. dra Mengera przyjęto podatek od cukru wedle przedłożenia rządowego.

Komisya przyjęła następnie rezolucyę p. dra Mengera i dra Kronawettera w sprawie niepodwyższania cła od nafty.

Następnie toczyła się dyskusya nad rezolucyą Lange i Russa w sprawie niepodwyższania po[illegible] a w razie wprowadzenia reformy [illegible] zdania, że przestrzegać należy [illegible] i konsumentów. [illegible]świadcza się za pojawić się ma[illegible] Russa i stawia rezolucyę, wzy[illegible]by uwzględnił słuszne zażalenia [illegible] i konsumentów przeciw ustawie [illegible]d piwa. [illegible]ak oświadcza się przeciw jakiemu[illegible] podwyższeniu podatku od piwa. [illegible]iński oświadczył się przeciw rezo[illegible]a przesądza przyszłą reformę podat[illegible]sumcyjnych. [illegible]wodniczący poseł Russ zwraca uwagę [illegible]ezpieczeństwo, że z powodu podwyższe[illegible]datku od piwa inne trunki alkoholowe [illegible]zy zbyt będą miały i stawia rezolucyę, [illegible]wającą rząd, aby wstrzymał się od jakiegokolwiek podwyższenia podatku od piwa.

Po przemówieniach pp. Palffy'ego i Nitschego oświadczył minister skarbu dr. Biliński, że rząd w każdym razie wniesie podwyższenie podatku od piwa, które jest konieczne i co do którego już się porozumiano z Węgrami. Bez podwyższenia podatków od piwa i wódki ugoda z Węgrami nie może przyjść do skutku.

Komisya odrzuciła wszystkiemi głosami przeciwko 6 rezolucyę Russa, natomiast przyjęła 12 głosami przeciwko 8 rezolucyę p. Kaizla, wzywającą rząd, aby uwzględniał usprawiedliwione żażalenia przeciwko przepisom o opodatkowaniu piwa.

P. Lupul przedkłada referat o „budżecie pensyjnym".

Minister skarbu Biliński podnosi, że prawo cesarza wymierzania datków i pensyj z łaski nie może być ograniczonem. Zresztą pensye z łaski są obecnie wymierzane tylko w tych wypadkach, do których nie odnosi się nowa ustawa o pensyach wdowich.

Komisya uchwaliła „etat pensyjny".

P. Wolkenstein przedkłada referat co do tytułu „sól".

P. Povsze domaga się wyrabiania skoncentrowanej soli sodowej w Kałuszu.

Minister skarbu Biliński, oświadcza, że rząd postanowił zniżyć cenę kainitu do kwoty 70 ct. za cetnar metryczny od 15 listopada b. r. Wyrób soli sodowej natrafia na techniczne przeszkody, można jednak mieć nadzieję, że takowe będą usunięte.

Kontrola nad zaopatrywaniem w sól Bośni i Hercogowiny jest niezbędnie potrzebna z powodu obowiązującego monopolu. Po wejściu w życie nowej ustawy o soli bydlęcej, bezpłatne wydawanie słonej wody będzie zbyteczne. Minister zwraca uwagę, że wielcy handlarze soli otrzymują od rządu 3 miesięczny kredyt i dlatego mogą taniej sól sprzedawać.

Przyjęto rozdziały, „sól" i „budynki dykasteryalne i fiskalności", po przemowie referenta p. Wolkensteina.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 listopada.

Hamburger Nachrichten omawiają — jak to wczoraj w telegramach donieśliśmy — wniesioną w parlamencie przez stronnictwo centrum interpelacyę i wyrażają wątpliwość, czy opinię publiczną tak bardzo zajmowała dyskusya nad pytaniem, czy przymierze niemiecko-rosyjskie w r. 1884 leżało w interesie narodu niemieckiego. Rząd cesarza Wilhelma I zdobył sobie uznanie nie tylko Niemiec, lecz i innych państw, nie wyłączając członków trójprzymierza. Ciekawem byłoby stwierdzenie przyczyn, z powodu których kanclerz Caprivi przeciął drut z Rosyą. Rządowi z łatwością przyszłoby uspokoić opinię publiczną zapewnieniem, że na krok Capriviego nie wpłynęły obce państwa, dla których stosunek ten Niemiec z Rosyą był niewygodny.

„Czy silne państwo sąsiednie, jak Rosya, z przeciwnikiem naszym w Europie nie zostaje w bliższym stosunku, jest dla mieszkańców niemieckiego państwa rzeczą wielkiej wagi. Niemniej ważną jest kwestya, czy Anglia nie wywiera na politykę niemiecką wpływu, nie leżącego w interesie państwa niemieckiego. Nie wątpimy, że jasne przedstawienie rzeczy uspokoi opinię publiczną — i cieszylibyśmy się, gdyby się to stało w odpowiedzi na interpelacyę klerykałów."

Prasa niemiecka wogóle z wielką niecierpliwością wyczekuje na odpowiedź kanclerza ks. Hohenlohego na interpelacyę centrum. Spodziewają się, że kanclerz już w poniedziałek da tę odpowiedź. *Post* przewiduje; że odpowiedź kanclerza dotyczyć będzie merytorycznej strony rzeczy, lecz nie będzie dotykać osoby Bismarka, jako domniemanego autora rewelacyj *Hamb. Nachrichten*.

Z Paryża.

Ministerstwo Méline'a szczęśliwie wywiązało się z niebezpiecznej rozprawy parlamentarnej i odniosło zwycięstwo nad opozycyą. Jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad interpelacyą Mirmana w sprawie kongresów katolickich wogóle, a wszczególności w sprawie zachowania się duchowieństwa na kongresie w Reims. Interpelant zarzucał rządowi, że zezwolił na odbycie kongresów w Reims, zabraniając równocześnie odbycia kongresu profesorów i nauczycieli.

Minister oświaty Rambaud odpowiedział na to, iż przedłoży bardzo wolnomyślny projekt ustawy, który upoważni ciało nauczycielskie do utworzenia Związku wzajemnej pomocy i do odbywania kongresów.

Minister sprawiedliwości Darlan oświadcza, iż kongres biskupów w Reims istotnie zajął stanowisko, którego rząd nie aprobuje. Zachowanie się pewnego świeckiego kapłana było naganne, skutkiem czego pozbawiono go pensyi. Rząd spełni swój obowiązek i potrafi zapewnić poszanowanie instytucyom państwowym i obronić prawa świeckiej społeczności.

Bourgeois oświadczył, iż duchowieństwo katolickie postanowiło przedsięwziąć akcyę celem [illegible]towania klęski republice, — ruch ten należy ukrócić.

Prezydent ministrów Méline oznajmił, iż rząd nie upoważnił klerykałów do propagandy, a wobec żywiołów katolickich jest nie więcej pobłażliwym od swych poprzedników. W końcu Méline postawił kwestyę zaufania i odrzucił wszystkie wnioski motywowanego porządku dziennego, zgadzając się jedynie na wniosek Poincarégo, wyrażający zaufanie do oświadczeń rządu.

Ostatecznie Izba przyjęła wniosek Poincarégo 324 głosami przeciw 225. Wynik głosowania przyjęto oklaskami na ławach umiarkowanych i wrzawą ze strony radykałów i socyalistów.

Wizyta u Brandta.

Wincenty hr. Łoś, znany powieściopisarz, zamieścił w *Kuryerze Warszawskim* następujący charakterystyczny opis wizyty swojej, złożonej w Orońsku, w Królestwie Polskiem, znakomitemu artyście malarzowi, prof. Józefowi Brandtowi:

Orońsk, dziedzictwo rodziny Pruszaków, jest dziś siedzibą wielkiego malarza, który się ożenił z panią z Wojciechowskich *primo voto* Pruszakową. Majętność ta leży o 14 wiorst od Radomia, tuż przy jednej z najpiękniejszych bodaj w całej Europie szosie, łączącej Warszawę z Krakowem. To ideał szosy, wijącej się jak srebrna wstęga, równej jak stół, prostej jak strzała. Dotyka jej prawie na prawo (jadąc od Radomia) stary park z attynencyami swemi, zdradzającemi dawną, zamożniejszą siedzibę.

To Orońsk.

Znalazłem się tutaj w mojej wycieczce po kraju (którą dla oryginalności odbywałem staroświeckim sposobem: końmi) pod noc bez księżyca, pegazami zmęczonemi, bo idącemi dzień po dniu od Krakowa.

Ale jak tu zajechać w siedm koni i w sześć osób o tej porze, wprost do Brandtów, których nadto mało znałem, raz ich tylko spotkawszy podczas wyścigów krakowskich r. 1892?

A jak znowu ominąć Orońsk?

Między młotem i kowadłem, posłałem mój bilet i otrzymawszy zaproszenie: „bardzo prosimy", ruszyłem z moją karawaną w wielką aleję.

Brandtowie siadali do stołu (jadają o godzinie siódmej), gdy dostali kartę; niemało się zadziwili nad tym sposobem lokomocyi w naszych czasach.

Gdyśmy zajeżdżali pod pałac, oczekiwali nas też wszyscy na ganku, nieco pobudzeni wyjątkowością zdarzenia w czasach, w których sąsiad zajeżdża bez anonsowania się, a każdy inny prosi depeszą o konie do stacyi.

Przyjęli nas ze staropolską gościnnością i nie wiedziałem, jak i kiedy, prosto z kozła mego amerykana, znalazłem się przy długim, doskonale oświetonym stole, wśród bardzo licznego towarzystwa, mając po prawej ręce głośną ze swej urody pannę Pruszakównę, znaną mi z balu u hr. R. Potockich, którego była królową, za nią Brandta, po lewej panią Brandtową, jednę z najbardziej sympatycznie typowych kobiet, jakie mi się zdarzyło spotkać. Dokoła stołu siedziały dwie panny Brandtówny, młody p. Pruszak i ze sześć lub więcej osób, bawiących w tej chwili w gościnie w Orońsku.

Był to więc prawdziwy staropolski stół, z tą różnicą, iż obnoszono dokoła niego potrawy, nienależące do staropolskiej, inaczej powiedziawszy, złej kuchni.

Po obiedzie poszliśmy na cygara i kawę do sklepionego saloniku, o malowanym przez Schouppe'ego plafonie. Ciekawem okiem chwytałem szczegóły, może już w tej chwili mając zamiar zapoznać czytelników *Kuryera* z życiem Brandta w Orońsku.

Apartament to prawie pałacowy, zdradzający od dawna dobrobyt i, co rzadsze, co u nas bardzo rzadkie, od dawna wydoskonalony smak i poczucie piękna.

Obrazy, miniatury, bardzo piękne zegary, gdzieniegdzie bibeloty, albumy zdobiły to mieszkanie, w którem jednak nic indywidualizującego Brandta się nie znajdowało.

Cecha to apartamentów wszystkich artystów.

U Kossaka w salonie znajdowały się mariny Gudin'a, studya nawet Vernet'a, ale nie było konia.

U Ajdukiewicza nie było nigdy obrazu.

U Brandtów są one, ale nie pędzla amfitriona. Z tych, co są, na uwagę zasługują portrety ich obojga pędzla Czachórskiego, przedziwnie dobre, oraz wyborne stare płótno, przedstawiające Franciszkanina. Zresztą przeważają tu i owdzie cenne płótna twórcy naszego pejzażu, Schouppe'go.

Nazajutrz dopiero mogłem zwiedzić Orońsk w całym jego splendorze.

Jest to jedna z piękniejszych siedzib w kraju i tak indywidualnych, że uległem zdziwieniu (tyle tam wszędzie dowodów zamiłowania piękna od lat wielu). Zoryentowałem się dopiero, dowiedziawszy się, że cała ta rezydencya założona została przed laty przez panią Pruszakową, świekrę pani Brandtowej, rozmiłowaną w sztukach pięknych kobietę.

Miłością tej sztuki postawiła sobie w Orońsku długotrwały pomnik, bo każdy tam szczegół opowiada dużo umiejącemu czytać z dzieł o ludziach o jej pięknej duszy.

A szczegółów tych moc. Zastanawiają od samego wjazdu.

Wjeżdża się w park bramą, której pilnują dwa dwulicowe Jannsy, uśmiechające się do przyjeżdżającego, krzywiące się do odjeżdżającego.

Jaka ładna myśl, którą pierwszy raz spotkałem, przypominająca bliskość Nowej Aleksandryi i księżnej Izabeli epokowy wpływ.

Pałac, bardzo gustowny, ozdobiony jest licznemi biustami, stoją przed nim liczne figury bogiń.

Rzeźby dużo i rzeźby nie takiej, jaką się u nas przeważnie spotyka, ale rzeźby dobrej.

Opodal od pałacu znajduje się oranżerya. Środek jej stanowi pracownia Brandta, będąca od lat przybytkiem sztuki, bo dawniej w niej grywała na fortepianie pani Pruszakowa. A grała dobrze; stałymi jej gośćmi i wielbicielami bywali Kania, Zarzycki i inni.

Dziś Brandt tu maluje przez całych pięć miesięcy, od czerwca do końca października.

Dnia tego pracował nad obrazem, przedstawiającym przeprawę kozaków przez rzekę... Komuż nie znane te tematy, i ten koloryt, i te żywe konie, i ta nuta?

Ale nie to dziś Brandta pochłania. Pochłania go obraz, który w trakcie malowania pozostawił w Monachium, przedstawiający wyjazd paradny z Wilanowa, o zmierzchu, w epoce sanny, przy świetle pochodni. Będzie to arcydzieło mistrza, bo przywiązał się do tego przedmiotu (poznałem to ze słów, jakiemi mi fotografię tego płótna objaśniał) wszystkiemi strunami swego artystycznego indywidualizmu.

Pracownia to zresztą skromna, jak wszystkich wielkich artystów, w porównaniu z pracowniami wielkich malarzy. Malczewski, ten typ artysty, ma pracownię, składającą się z czterech ścian i sztalugi. Kossak ojciec ma pokój, Kossak syn już pracownię, która jednakże za jego życia nie zostanie skończoną i urządzoną.

U Brandta panuje wzorowy porządek. Czy ten jest wyjątkową cechą artysty, czy zawdzięczać go należy pani Brandtowej? Sanie złocone z XVIII wieku stoją tu, zapełnione akcesoryami, potrzebnemi mistrzowi do jego obrazów. Skóry borsucze, mundury, kapelusze itp. ciekawości, które odtworzone widzimy na każdem niemal płótnie Brandta, piętrzą się tu.

Dzisiejsi malarze mają pogardę dla starych portretów, których ja np. jestem miłośnikiem. Próżnobym u którego z nich szukał jednego z tych bohomazów, prawda, ale bohomazów tyle, tyle mówiących...

U starego Kossaka pierwsze miejsce w pracowni, na ścianie, zajmował stary portret jakiegoś senatora. U Brandta toż miejsce zajmuje zupełnie lichy portret, wyciągnięty z klasztoru, przedstawiający któregoś Małachowskiego.

Przypominam sobie, że w pracowniach Mackarta w Wiedniu i Ajdukiewicza w Krakowie pierwsze miejsce zajmował wypchany paw.

Pewne podobieństwa gustów świadczą o pewnych podobieństwach w indywidualizmie artyzmu.

Mérimée i Coppée, jeden przepadał, drugi przepada za kotami.

W pracowni Brandta zastanowiły mnie świeżo przez Brandta nabyte liberye, pochodzące z XVIII wieku z dworu jakiegoś magnata litewskiego.

Bo Brandt nic nie robi z pamięci. Gdy ma malować np. laufra lub giermka, to wpierw stara się o jego autentyczny z owej epoki ubiór.

Ciekawe to jego muzeum kostyumów mieści się naturalnie w Monachium i tam pojadą liberye — ostatni wielce cieszący go nabytek.

Jeśli myślicie, że Brandt w Orońsku przysiaduje fałdów — będziecie w błędzie.

Nie wytrzymałby długo w pracowni, bo nie przeczę, że bardzo lubi obrazy, ale bodaj, czy nie woli koni.

A ma ich ogromne stado.

Zegnano je z pola, pięćdziesiąt źrebców, i widziałem, jak je zna wszystkie, jak one go wszystkie znają.

Dziś podwaja starań i dogląda, bo dostał świeżo medal na wystawie w Radomiu.

Brandt więc jest i słynnym malarzem i hodowcą koni.

Pałac, park, oranżerya z pracownią mistrza, stajnia, stado, to nie wszystko jeszcze!...

Na krawędzi parku, ale w parku znajduje się kaplica-kościołek, a przy nim grobowiec dla tych, którzy mieszkali w tym dworze, ku któremu się też zwraca.

Tę myśl zbudowania grobowca w pośrodku siedziby miała pani Pruszakowa. Drugi raz w życiu spotykam tę myśl tryskającą z głębokiej miłości gniazda rodzinnego! Raz tylko w cudownej miejscowości, w Łaszkach, widziałem w ogrodzie mauzoleum, w którem się kazał pochować jeden z Czarneckich.

Podano o godzinie pierwszej przy gościnnym stole śniadanie, po którem opuściłem progi Brandta.

Mówił, że pójdzie zaraz do pracowni, ale mnie się zdaje, że poszedł ku... stajniom, leżącym w przeciwnym kierunku.

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada.

Doroczne nabożeństwo cechu krawieckiego odbędzie się w niedzielę 15 b. m., jako w dzień św. Homobona, patrona krawców, o godz. 9 rano, a nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Stowarzyszenia odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 9 rano w kościele archiprezbiteryalnym N. Maryi Panny, na które Szan. członków zaprasza zarząd Stowarzyszenia.

Wiadomości osobiste. Prof. Józef Brandt opuścił Kraków dążąc do Monachium. Znakomity artysta zwiedzał osobliwości Krakowa, a także obecnym był w szkole sztuk pięknych, gdzie nader uprzejmie przyjmował gościa dyrektor p. Fałat wraz z gronem profesorów.

† **Edward Fierich.** Dziś zmarł w Krakowie emerytowany profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, radca dworu, dr. Edward Fierich. Ś. p. Fierich, urodzony w Samborze 1817 r., studya prawnicze kończył na uniwersytecie lwowskim i tam w 1845 r. uzyskał stopień doktora praw. Od 1839 do 1846 r. pracował w prokuratoryi skarbu we Lwowie, następnie przeszedł do urzędów politycznych, gdzie pozyskał stopień komisarza cyrkularnego. W 1850 r. mianowany został profesorem zwyczajnym procesu cywilnego i prawa administracyjnego w uniwersytecie Jagiellońskim z obowiązkiem wykładania także prawa handlowego i wekslowego. Z obowiązku tego w trzy lata później został uwolniony, powołano bowiem innego profesora do wyk[illegible] prawa handlowego i wekslowego. Od 1852 [illegible] był mianowanym dziekanem wydziału [illegible] później kilka razy na tę godność bywa[illegible] Rektorem uniwersytetu wybrany był [illegible] radcą dworu zamianowany 1887 r. z o[illegible] cia gmachu *Collegii novi*. Najważniej[illegible] zmarłego jest ogłoszony w 1869 r. bezimienn[illegible] „Powszechny kodeks handlowy wraz z ustawą wprowadzającą go w życie". Zasługą zmarłego były gorliwe starania o zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytecie. Jako profesor cieszył się wielkiem poważaniem i miłością swoich uczniów, a uczucia te towarzyszyły mu do zgonu. W działalności profesorskiej unikał wszelkiej polityki, natomiast nie pomijał żadnej okazyi, aby licznym uczniom swoim, ceniącym wielkie przymioty jego wykładów, okazywać szczerą przychylność i pomoc w kierunku naukowym.

Z Koła artystyczno-literackiego. W sobotę dnia 14 b. m. odbędzie się w lokalu Koła wieczór muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem p. Dabrow[illegible]skiego, pianisty, oraz p. Wędrychowskiej, [illegible]towanej śpiewaczki amatorki. Początek wiec[illegible] godzinie 8. Członkowie mają prawo wpro[illegible] gości.

Krakowskie Towarzystwo techniczne od[illegible] w poniedziałek 16 b. m. o godz. 7 wieczor[illegible] siedzenie w lokalu przy Rynku gł. l. 17, I [illegible]tro. Na porządku dziennym: 1) Odczyt prof[illegible] womira Odrzywolskiego: O restauracyi W[illegible] 2) Wnioski członków.

We środę 18 b. m. będzie Towarzystwo t[illegible]czne zwiedzało roboty około restauracyi Wa[illegible] Punkt zborny przed główną bramą katedry [illegible] Wawelu o godz. 2 po południu.

Tak na posiedzenie, jak i na Wawel, zaprasza wydział Szanownych członków najuprzejmiej, prosząc o liczny współudział.

W Czytelni kobiet w Krakowie odbył się wczoraj drugi odczyt p. Kotarbińskiego. Prelegent skreślił tym razem historyę miłości, począwszy od epoki jaskiniowej, aż po czasy najnowsze. Odmalowawszy wzajemne stosunki obojga płci u ludów dzikich i u narodów innej rasy, wykazał, jak u Europejczyków pojmowaną była miłość rozmaicie, w rozmaitych epokach, zależnie od indywidualnych pojęć o moralności. Chrystus podniósł godność i znaczenie kobiety, wyzwoliwszy ją z roli niewolnicy — ascetyzm, gubiący się w ostatecznościach, „nie mógł jednak zdławić potrzeb życia"; romantyzm prowansalskich trubadurów posługiwał się kobietą i miłością, jako niezbędnym przedmiotem w pieśni i poezyi; idealizm Petrarki i Danta wytworzył miłość fikcyjną, a najnowsze prądy zmieniły miłość w rodzaj newrozy; poligamia uprawianą bywa na gruncie monogamicznym, więzy ciężą, „jak niesfornemu dziecku, które dlatego broi, bo czuje nad sobą guwernantkę — moralność". Licznie zgromadzone słuchaczki nagrodziły prelegenta hucznemi oklaskami.

Fabryka zapałek na Krowodrzy pod Krakowem znanej firmy Moraczewski, Szujski i spółka, spłonęła dzisiejszej nocy. Około godziny 2 z fabryki Zieleniewskich przy ulicy Krowoderskiej zawezwano telefonicznie pomocy straży ogniowej krakowskiej. Natychmiast wyruszył pluton z brandmistrzem p. Ilgiem, a po chwili i naczelnik p. Eminowicz, który też do rana kierował akcyą ratunkową. Pierwszą pomoc niosła miejscowa straż ogniowa ochotnicza, wszakże dla braku wody nie mogła ona opanować groźnego żywiołu. Straty są znaczne; część machin uległa zniszczeniu. Fabryka była ubezpieczoną. Przyczyna wypadku nie jest dokładnie znaną, przypuszczają wszakże, iż ogień spowodowany został eksplozyą benzyny, jaka się zdarzyła w fabryce wczoraj po południu. Wybuch był tak silny, że część sufitu w jednej z izb runęła; ogień na razie ugaszono, możebnem jest przecież, iż tlić się mogła trzcina sufitu, skutkiem czego w nocy wybuchły płomienie.

Z teatru. „Gustaw Kapka" *(Der Rabenvater)*, niesmaczny utwór niemieckiej spółki autorów, wystawiła wczoraj dyrekcya naszego teatru. Farsa ta, tak w swojem założeniu jak i przeprowadzeniu sytuacyj licha, kwalifikuje się raczej na deski niemieckich *Cafe-chantan'ts*, niż na scenę narodowego teatru. Szkoda zaiste było trudu artystów, którzy

starannie wyuczyli się ról tej sztuki. A przyznać trzeba, że pp. Wojnowska, Trapszówna, jakoteż pp. Mielewski, Stępowski i Węgrzyn tak dobrze role swoje odegrali.

„Gustawa Kapkę“ spotkało zasłużone niepowodzenie pomimo dobrej gry artystów. Publiczność najwidoczniej nie miała zaufania do niemieckiej spółki autorów, bo bardzo nielicznie stawiła się na premierę i przyjęła ją chłodno.

Kinematograf w teatrze. Z kancelaryi teatru miejskiego piszą nam:

Jutro w sobotę o godz. 5 po południu odbędzie się w teatrze miejskim pierwsze przedstawienie tak zwanego „kinematografu“, wynalazku braci Lumière w Lyonie. Kinematograf jest to aparat, wytwarzający obraz w ruchu. Obraz taki przedstawia zatem osoby giestykulujące, chodzące, zwierzęta w biegu, wodę płynącą, pociąg wjeżdżający na stacyę, pochody i t. d. Aparat objechał świat cały budząc wszędzie podziw. Do Krakowa przywozi go p. Dupont z Wiednia, gdzie przedstawił go najpierwszym powagom naukowym, a także cesarzowi, który o nowym tym wynalazku wyrażał się z najwyższem uznaniem. Doniosłość kinematografu na tem polega, że nie jest on zabawką, ale środkiem pomocniczym dla badaczy, a wszczególności fizyologia zawdzięcza mu liczne odkrycia.

Wybór uzupełniający jednego posła do Sejmu krajowego w miejsce zmarłego ś. p. Dembowskiego z przemyskiej kuryi większych posiadłości został rozpisany na dzień 22 grudnia.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 listopada br. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Zaborów (pow. Brzesko). Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowego posłańca pieszego między Szczurową a Zaborowem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego stanowić będą gminy i obszary dworskie: Zaborów, Kopacze Księże, Wola Przemykowska i Dołęga; tudzież gminy Kwików i Pojawie.

Z dniem 16 bm. wejdzie ponownie w życie zwinięty czasowo urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Stecowa (powiatu Śniatyńskiego).

Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowego posłańca pieszego między Śniatynem a Stecową. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Stecowej stanowić będą gmina i obszar dworski Horbasówka, tudzież gmina Stecowa.

Nowa kolej żelazna w Galicyi. Dnia 11 b. m. przeszła pierwsza lokomotywa z Krzywego do Ostrowa na nowo wybudowanej kolei z Halicza do Ostrowa, a względnie Tarnopola, prowadzona przez kierownika budowy, inspektora p. Psarskiego.

Budowa przedstawia się bardzo pięknie i przynosi chlubę wykonawcy. Szczególniej imponującym [illegible] most na Serecie pod Ostrowem, sklepiony, o ogromnej rozpiętości sklepienia 48 metrów i czterech mniejszych łukach po 20 metrów. Most ten tak swojemi rozmiarami, jak też i czystością roboty wywiera niezwykłe wrażenie. Jako przedsiębiorcy wykonali most i część tej kolei pp. Uderski, Kurkiewicz i spółka.

Z Bukowiny. Bukowińska Izba lekarska ukonstytuowała się wybierając prezesem radcę zdrowia dra W. Załozieckiego.

W Toporowcach złoczyńcy, rozbiwszy kasę gminną, zabrali 4.000 złr. gotówką i w efektach. Zdaje się jednak, iż zbrodniarzom nie ujdzie ta sprawka bezkarnie, albowiem agentowi policyi czerniowieckiej, Löblowi, powiodło się aresztować parę osób, silnie podejrzanych o udział.

Odznaczenie. Leśniczy w dobrach arcyksiążęcych w Żywcu, Schwab, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi z koroną.

Barwy sztandarów poznańskich. Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm II, na przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, zmienił kolory sztandarów poznańskich. Zamiast biało różowego ma być teraz używany sztandar czarno-biały, a więc żałobny. Niemcy przypisują temu polityczne znaczenie, jako silne zamarkowanie przynależności Poznańskiego do Prus.

Katastrofa kolejowa na kolei warszawsko-petersburskiej, o której wczoraj donosiliśmy, według urzędowych doniesień, spowodowała zgon 7 osób, nadto ciężko rannych 13 i lżej potłuczonych trzy. Z liczby ciężko rannych kilka osób znajduje się w stanie nie budzącym nadziei utrzymania ich przy życiu. *Warsz. Dniewnik* o katastrofie tej pisze: „Według relacyi konduktorów, którzy wrócili wczoraj do Warszawy z miejsca katastrofy i znajdowali się w rozbitym pociągu, rozbicie nastąpiło w chwili, gdy we wszystkich wagonach sprawdzono bilety tych osób, które wsiadły na ostatniej stacyi. Pociąg zaczął nagle podskakiwać silnie, co robiło takie wrażenie, jakby stoczył się na podkłady. Konduktorowie rzucili się do platform, ale zanim to zdążyli uczynić, rozległ się trzask druzgotanych wagonów i drzwi wagonów niepodobna już było otworzyć. W wagonach zapanował popłoch nie do opisania. Pasażerowie, widząc odcięte z obu stron wyjście, zaczęli cisnąć się przebojem do okien, wybijać szyby i wyskakiwać na plant drogi. Krzyk pasażerów, łoskot łamiących się wagonów, świst i szum wypuszczanej pary — wszystko to wywierało takie oszałamiające wrażenie, że na razie nikt nie zdawał sobie jasno sprawy z położenia rzeczy. Najbardziej ucierpiał trzeci wagon, w którym jechali pasażerowie i służba konduktorska. Wagon ten rozbity został na drzazgi. W nim też znaleziono najwięcej ranionych i zabitych. Katastrofa zdarzyła się na dość gwałtownym zakręcie drogi, skutkiem czego służba obu pociągów spostrzegła dopiero niebezpieczeństwo w odległości kilkudziesięciu sążni. Pociąg osobowy natychmiast puścił w ruch hamulec automatyczny i dał kontr-parę. Towarowy zaś zdołał zaledwie zahamować tender, tak, że pozostałe wagony pchały go naprzód. W pociągu towarowym rozbitych jest dziewięć wagonów wraz z tendrem i lokomotywa mocno uszkodzona; w osobowym trzy wagony rozbite, a inne uszkodzone. Na miejsce katastrofy przybyła komisya śledcza z Petersburga. Wszystkich rannych odwieziono do Grodna. Na plancie z jednej pary szyn usunięto już szczątki wagonów.“

Lekarz oszust. W Düsseldorfie skazany został dr. Volbeding, lekarz-homeopata, na cztery lata i miesiąc więzienia, trzy tysiące marek grzywien i pięć lat utraty praw obywatelskich, zaś pomocnicy jego: Könnecke na pół roku, a Vingerath na dwa miesiące więzienia. Oszustwa, praktykowane przez Volbedinga, dzienniki niemieckie przedstawiają w szerokich opisach.

Albrecht Volbeding osiadł po zdaniu przepisanych egzaminów w Berlinie, jako lekarz „praktykujący“. Wnet jednak poznawszy się z „cudowną lekarką“, niejaką Collinową, puścił się w podróż po Niemczech jako wędrowny „cudowny lekarz“. Następnie osiadł w Düsseldorfie i rozpoczął tutaj przedsiębiorstwo na wielką, iście nowożytną skalę. Opierając się na 500 do 600 listach dziękczynnych od osób najrozmaitszych stanów, przez niego wrzekomo wyleczonych, zaczął on ogłaszać anonsami w kraju i za granicą, że leczy „szybko i pewnie, także pisemnie, wszelkie choroby, zwłaszcza trudno uleczalne, chroniczne“. Inseraty umieszczał w przeszło 600 czasopismach i wydawał na inseraty około 160.000 marek rocznie. Nie dziw, że wkrótce ze wszystkich stron świata, od osób cierpiących, nadchodziły zapytania w coraz to większej liczbie. Rozmiar tego „interesu“ wzrósł też wreszcie do tego stopnia, że Volbeding musiał urządzić formalne biuro, celem załatwiania setek codzień doń napływających listów.

Rozumie się, że Volbeding nie mógł załatwiać osobiście wszystkich spraw biura, zdawał więc tę czynność na swych podwładnych. Pod przewodnictwem ex komiwojażera Könnekego przyjmowało kilku chłopców 20—22 letnich korespondencye, odpisywało na nie i zaliczało honorarya stosownie do położenia majątkowego pacyenta. Naturalnie, że działo się to wszystko według „widzi mi się“ korespondentów, którzy nie mieli żadnego wykształcenia. W aptece podręcznej, na którą Volbeding miał koncesyę, jako lekarz-homeopata, wyrabiali ci sami funkcyonaryusze kilka gatunków kropli i maści, które, stosownie do choroby, wysyłano za pobraniem pocztowem. O jakiejkolwiek skuteczności tych środków i mowy być nie może — i nie o to też Volbedingowi chodziło. Ludzie dawali się brać na te plewy i płacili, a ilu było takich naiwnych, niech o tem świadczy fakt, że liczba chorych, szukających porady lekarskiej u Volbedinga, doszła do pół miliona przeszło, a w niektórych dniach biuro wydawało blisko 500 rad lekarskich wraz z dołączonemi do nich medykamentami.

Gdy w r. 1894 odbywała się urzędowa rewizya apteki, znaleziono ją w stanie zupełnie niewystarczającym; brakowało nawet wagi. Wskutek tego Volbeding bojąc się, by mu nie odebrano konsensu, zaangażował na kierownika apteki aptekarza Langego, który obecnie również był oskarżony, ale przed rozprawą umarł. Urządzono też w pomieszkaniu wzorową aptekę, ale właściwe preparowanie leków odbywało się w osobnym zamkniętym lokalu. By się nie dać przy tej robocie zaskoczyć nikomu niepowołanemu, urządzono z biura do owego lokalu dzwonki sygnałowe. Mimo tej ostrożności, odkrył dnia 13 grudnia 1895 r. podczas rewizyi apteki lekarz okręgowy dr. Flatten ową tajną norę.

Zarządzono natychmiast ścisłą rewizyę wszystkich ubikacyj i skonfiskowano wszystkie książki i korespondencye. Wkrótce potem uwięziono samego dra Volbedinga. Ofiarował on natychmiast 100.000 marek kaucyi, by go wypuszczono na wolną stopę, lecz sąd odrzucił jego propozycyę. Dr. Volbeding ofiarował 200.000 marek, lecz sąd i to odrzucił. Dopiero wskutek zażalenia jego obrońcy w marcu b. r. wyższy sąd karny przychylił się do żądania Volbedinga i wypuścił go na wolną stopę za kaucyą 200.000 marek. Do rozprawy, która trwała dwa dni, wezwano 50 świadków. Volbeding po ogłoszeniu wyroku natychmiast został uwięziony.

Spuścizna po Janie Orth. Z Bern donoszą do *Berl. Tagebl.*: Arcyksiążę austryacki, znany pod nazwą Johanna Orth, przed wyruszeniem na morze na swym okręcie, złożył duże sumy w kilku bankach niemieckich i szwajcarskich, jako depozyty; między innemi milion fr. w banku St. Gallen. Po zniknięciu bez śladu Jana Orth'a i jego żony, krewna tej ostatniej, aktorka Stubel, dopomina się o te sumy. Banki zgadzają się na przypuszczenie, iż małżonkowie Orth już nie żyją, chcąc jednak się zabezpieczyć przeciwko powtórnemu żądaniu zwrotu pieniędzy, oświadczają gotowość do wydania tych sum, lecz tylko na podstawie wyroku sądowego. Wytoczono zatem tę sprawę przed wyższy sąd kantonalny w St. Gallen. Proces we Fryburgu zostanie przeprowadzony następnie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 listopada: „Mamuty“, komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 15 listopada: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, syna. Ceny popularne. Początek o godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	746·1 mm	747·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,0	—4°,6	—0°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	N 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	77 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Księga przekładów.** Pod tym tytułem warszawski *Kuryer Niedzielny* donosi, co następuje: Wielokrotnie już podnoszono w prasie potrzebę zaprowadzenia jakiejś kontroli przekładów z języków obcych, którąby uchroniła tłómaczów od daremnego trudu. Zdarza się bowiem bardzo często, że przekładu jednego i tego samego utworu dokonywają jednocześnie różni tłómacze, a gdy jeden z nich pracę swoją ogłasza wcześniej, praca innych zostaje zmarnowaną. W tym celu redakcya *Kuryera Niedzielnego* utrzymywać będzie specyalną księgę kontroli przekładów i prosi uprzejmie wszystkich tłómaczów, aby we własnym interesie zechcieli jej łaskawie donosić o podjętych przez siebie pracach. Doniesienie takie będzie ogłaszane w *Kuryerze* i odnotowane w książce, aby ostrzedz tych, którzyby ten sam trud powtórnie, a napróżno podjąć chcieli.

Dział ekonomiczny.

Krajowa rada kolejowa. Posiedzenie szóstej i ostatniej w bieżącem trzechleciu sesyi krajowej Rady kolejowej odbędzie się w gmachu sejmowym 30 b. m. Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawa przepisów i warunków przysądzania budowy, oraz dostaw dla kolei koncesyonowanych, akcya kraju na polu kolei, których budowa jest już rozpoczęta i tych, dla których rokowania komisyjne są w toku. Zarazem przedmiotem narad będzie program dalszy akcyi kraju i projektu kolei lokalnych, przedewszystkiem linii wschodnio galicyjskich. Wreszcie toczyć się będzie dyskusya o projektach kolei rządowych subwencyonowanych przez kraj.

Przyspieszenie jazdy na kolejach było przedmiotem zeszłorocznego kongresu kolejowego, odbytego w Londynie. Delegaci austryaccy poczynili propozycye, zmierzające do tego, by przy pociągach pospiesznych uzyskać możliwie największą szybkość, bez narażenia bezpieczeństwa podróżnych. Że zaś przyjęto za zasadę, iż środkiem do osiągnięcia tego celu jest skrócenie przystanków — przeto zaczęto robić próby w tym kierunku. Na kolei London-north-western, przebieżono bez zatrzymywania się przestrzeń Londyn-Carlisle, mierzącą 492 kilometrów. Próba powiodła się — pociąg, złożony z 6 wagonów, wyszedł z Londynu o godzinie 8 minut 45 rano, a przybył do Carlisle o godz. 2 m. 34 po południu, zrobił więc przeciętnie 80 kilometrów na godzinę. Przestrzeń z Londynu do Aberdeen przebieżono z kolosalną szybkością 120 do 130 kilom. na godzinę. Robiono także próby na węgierskich kolejach — i przebieżono przestrzeń Peszt-Preszburg mierzącą 213 kilometrów, bez zatrzymania się. Nasuwa się tu jednak wątpliwość — że co się zyskuje na szybkości jazdy, traci się na użyteczności kolei dla całej przestrzeni, leżącej między początkowym a końcowym punktem takiej drogi, na której pociąg ani razu się nie zatrzymuje.

Cenę kainitu w Kałuszu, reskryptem ministerstwa skarbu zniżono na 70 ct., wskutek czego usunięto nareszcie konkurencyę statssfurckiej soli nawozowej.

Szwajcarski departament rolnictwa zabronił ponownie z dniem 12 października przywozu nierogacizny z Austro Węgier z powodu zarazy racicowej i pyskowej.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 12 b. m. dostarczono 3625 cieląt, 1010 żywych świń, 1338 świń bitych, 686 bitych owiec i 354 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 46 ct. do 52 ct., przednich po 54 ct. do 58 ct.; świnek po 34 ct. do 41 ct., bitych ciężkich świń 54 ct. do 58 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 58 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 10 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 13 listopada. Wczoraj, przy zaprzysiężeniu rekrutów, miał tutaj cesarz następującą przemowę:

„Złożyliście teraz przysięgę na krzyż i sztandar, mnie, waszemu wodzowi, i ojczyźnie. Tak samo, jak tron niczem nie jest bez ołtarza i krzyża, jest także armia niczem bez religii chrześcijańskiej. Jesteście powołani do służby w mej gwardyi, w pułkach z najpiękniejszemi oznakami. Pamiętajcie, żeście otrzymali broń dla ochrony tronu i ołtarza. Przy teraźniejszej nieufności powszechnej, jest szczególniejszym waszym obowiązkiem, waszem posłuszeństwem dawać zawsze dobry przykład.

„Przez spełnienie tego obowiązku stanie się łatwą wasza służba. Spełnienie obowiązków jest łatwe pod okiem przełożonych. Jeżeliby ono stało się dla was za trudne, pamiętajcie, gdy jesteście sami, o waszej przysiędze i o dzisiejszym dniu. Wstępujecie do służby w roku, w którym obchodzić będziemy rocznicę urodzin wielkiego cesarza Wilhelma I. Nie zapomnijcie, co on uczynił. Jesteśmy obowiązani utrzymać to, co on stworzył. Jego oczy patrzą na was, i na całą armię. Niech Bóg da, abyśmy wywiązali się dobrze ze spraw naszych przy apelu, jaki odbędziemy przed Nim w niebie. Przyczynicie się do tego, spełniając wasze obowiązki“.

Petersburg, 13 listopada. W liczbie innych spraw, jakie ma roztrząsać rada państwa, jest także projekt wprowadzenia opłaty dwuprocentowej od zarobku nauczycieli i nauczycielek domowych i udzielania im z tego funduszu emerytury i jednorazowych zapomóg.

Psków, 13 listopada. Z powodu wydarzenia się w powiecie pskowskim czterech wypadków trądu w ostrej formie i stwierdzenia przez lekarzy, iż powstały one z zarażenia, zgromadzenie ziemskie powiatowe postanowiło czynić starania o wydanie prawa o obowiązkowem izolowaniu i przymusowem umieszczaniu ich w zakładach dla trędowatych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13-go listopada. *Fremdenblatt*, organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, zastrzega się przed publicystycznemi wycieczkami przeciw polityce zagranicznej państwa austro-węgierskiego, które, jako wielkie mocarstwo, abstrahując od wewnętrznych sporów partyjnych, zapewnione ma stanowisko w aliansie z obcemi państwami.

Fremdenblatt zaznacza dalej, że jeśli dobrze nastrojony organ o sąsiedzkiej przyjaźni anonimowemu Rosyaninowi w swych szpaltach przemawiać pozwala, to wybaczyć należy ten brak taktu, z powodu braku zrozumienia rzeczy.

Co innego, gdy wybitne organa prasy w monarchii przez przedstawianie wewnętrznych stosunków oddziałać chcą na opinię zagraniczną. Wskazywanie na klerykalizm i polonizm, która kompromitować rzekomo mają nasze stosunki zagraniczne, inaczej wygląda w szpaltach dziennika wiedeńskiego, niż w ustach pierwszego lepszego Rosyanina.

Jeżeli bowiem poważne pisma krajowe przytaczają te nieuzasadnione twierdzenia, to zagranica przyjmie je jako dowiedzione.

Fremdenblatt drwi z okrzyków Kassandry budapeszteńskiego organu z powodu rzekomych chaotycznych stosunków w Austryi, i wątpi, czy troski pisma owego o Włochy i Niemcy odpowiadają patryotyzmowi, pod którego pokrywką dziennik ten występuje. Dzięki Bogu, że tę karykaturę stosunków, zanim dojdzie do wiadomości zagranicy, rozpatrzy odpowiedzialna władza spraw zagranicznych, dbająca o stanowisko monarchii na szali europejskiej. Z powodu tego nie może się zmniejszyć ani wpływ państwa, ani jego posiadłości, lecz może to oddziałać na kredyt i spowodować spadek kursów. Sprawy armii i polityki zagranicznej nie powinno się poruszać przy walkach stronnictw.

Wiedeń, 13 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie rządowym, dotyczącym uregulowania dochodów profesorów uniwersyteckich, oraz personalu nauczycielskiego w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i państwowych szkołach przemysłowych. Oprócz tego przedłożono sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej o obowiązku świadczenia posłów.

P. Schwab interpeluje w sprawie przedłużenia kolei żelaznej Liberec-Gablonz do granicy krajowej.

Minister oświaty Gautsch odpowiada na kilka interpelacyj.

Następnie toczyła się dyskusya szczegółowa nad nowelą przemysłową.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad nowelą przemysłową, p. Adamek zbijał twierdzenie, jakoby przyszłość rzemiosł miała być zagrożoną i dowodził, że paragraf 115 *a* oznacza postęp.

Mowca żali się, że i bez tego przeciążone pracą władze polityczne mają być jeszcze obarczone wprowadzeniem ustawy przemysłowej i dla tego z zadowoleniem wita wniosek Russa o zaprowadzenie specyalnych przemysłowych rad pomocniczych, ale sprzeciwia się temu, iżby kompetencyę tych rad przemysłowych określano w drodze rozporządzeń administracyjnych.

Erb zaznacza jako objaw pocieszający, że w toku całej rozprawy nie wchodziły w grę względy narodowościowe.

Mowca zaznacza, iż w przedłożeniu brak bliższego określenia praw stowarzyszeń zawodowych; uzasadnia szereg proponowanych poprawek i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby spowodował obowiązkową organizacyę związków stowarzyszeń zawodowych i nadał im charakter związków państwowych.

Wiedeń, 13 listopada. Cesarz udzielił dłuższego posłuchania ambasadorowi austryackiemu w Paryżu, Wolkensteinowi.

Insbruk, 13 listopada. Miasta południowego Tyrolu wybrały ponownie wszystkich dotychczasowych posłów na Sejm krajowy.

Berlin, 13 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł rząd budżet państwa na rok 1897/98. Dochody i wydatki wynoszą 1.328,301.824 marek. Z wykluczeniem pozycyj bieżących, mianowicie przekazów podatkowych poszczególnych państw, oraz nadzwyczajnego budżetu, polegającego w przeważnej części na pożyczkach, wynoszą regularne wydatki: 838,137.580 mrk., zatem o 24,209.238 mrk. więcej, niż w roku zeszłym. Z wydatków tych przypada 16,326.376 mrk. na ciągłe, a 7,832.862 marki na jednorazowe wydatki. — Wzrost wydatków powstał stąd, że ubezpieczenie robotników na starość wymaga 3,331.500, stałe potrzeby armii wzrosły o 6,935.571, z tego samo zaopatrywanie armii w żywność wskutek drożyzny, przeszło 4 miliony), dalej zwyczajne wydatki na marynarkę 3,542.971, a ogólny budżet pensyjny 2,024.911 marek. Przy jednorazowych wydatkach należy wymienić nadwyżkę w wydatkach w sumie 6,704.127 mrk. dla marynarki. Wszystkie wydatki w sumie 12,507.258 marek pokryte będą z nadwyżek własnych dochodów państwa, do czego przyczyni się nadwyżka administracyi pocztowej w sumie 7,338.621 marek i nadwyżka z roku zeszłego w sumie 4,662.457 marek. Brakującą sumę 11,701.980 mrk., pokryją dochody matrykularne.

Środki, konieczne do przeprowadzenia ogólnego polepszenia pensyj urzędników, nie są przewidziane w budżecie. Rada związkowa, która nie powzięła jeszcze decyzyi co do szczegółów tego przyznania, zastrzegła sobie likwidacyę potrzebnych wydatków w sumie przeszło 10 milionów przez dodatkowe uzupełnienie projektu budżetu.

Celem przekazania podatków państwowych państwom związkowym, preliminowano marek 404,056.000, zatem o 16,584.000 marek więcej, niż w roku zeszłym.

Budżet wydatków nadzwyczajnych wynosi 57,603.747 marek. Z tego przypada na jednorazowe wydatki na armię 14,270.406, na stowarzyszenia 38,683.341, a na administracyę kolei żelaznych 4,650.000 marek.

Następnie obradowano nad nowelą sprawiedliwości i uchwalono, w myśl wniosku komisyi i p. Stombecka, że asesorowie mają być wykluczeni od funkcyonowania w rozprawach Izby karnej i sądów przysięgłych.

Co do kompetencyi Izb karnych uchwalono w myśl wniosku komisyi przekazać kompetencyę przy krzywoprzysięstwie i stawianiu oporu władzy państwowej, nie Izbom karnym, lecz sądom przysięgłych.

Dzisiaj toczyły się obrady w dalszym ciągu.

Berlin, 13 listopada. W sprawie skargi o obelgę pastora Wittego przeciwko Stöckerowi skazał sąd okręgowy Stöckera na 600 marek kary pieniężnej, ewentualnie 14 dni więzienia, a Wittego uwolnił od kary i kosztów. Jako świadek stawał przed sądem bar. Hammerstein pod eskortą strażników kryminalnych.

Berlin, 13 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż domysły dzienników, kto od stołu rządowego będzie odpowiadać na interpelacyę centrum w sprawie rewelacyj *Hamburger Nachrichten* i co będzie zawierać odpowiedź rządu, są co najmniej przedwczesne. Według wiadomości z dobrego źródła, decyzya co do obrad nad interpelacyą, nastąpi dopiero po powrocie kanclerza.

Paryż, 13 listopada. Minister spraw zagranicznych Hanotaux, zawiadomił Radę ministrów, iż ambasador turecki Munir bej doniósł mu onegdaj pisemnie o środkach, jakie Porta przedsięwzięła wskutek zobowiązań w kwestyi armeńskiej, oraz o pierwszych ich rezultatach. Wszystkie aresztowane w Konstantynopolu osoby, które prawdopodobnie są niewinne, puszczono obecnie na wolność. Dekret, rozszerzający reformy na całe państwo, ogłoszono wczoraj rano urzędownie. Policya Konstantynopolitańska przekształconą będzie według wzoru europejskiego.

Hanotaux dodał, iż rokowania wstępne między gabinetami europejskiemi a gabinetem w Konstantynopolu toczą się dalej z wielką gorliwością, celem osiągnięcia przyznanych już lub koniecznych dla systemu administracyjnego i finansowego reform.

Petersburg, 13 listopada. Członek rady ministerstwa skarbu, Timirjaziew, wyjeżdża dziś do Berlina. Timirjaziew oraz członek rady ministerstwa Zabugin i rosyjski konsul generalny w Gdańsku, bar. Wrangel, zostali mianowani delegatami na konferencyę w Berlinie. Konferencya ta ma wyjaśnić pewne nieporozumienia, które powstały z powodu niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Bukareszt, 13-go listopada. *Agence Roumaine* donosi, iż Towarzystwo naftowe *Etoile Roumaine (Steana Romana)* sprzedało pierwszy ładunek okrętowy, wynoszący 2000 baryłek rafinowanej nafty, który *via* Constantza odpłynie na wschód. Tym sposobem zaczęło Towarzystwo robić konkurencyę nafcie rosyjskiej na targu światowym. W całej Rumunii wywołał pierwszy ten sukces wielkie zadowolenie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	363	75
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 13 listopada. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·43. Pszenica na wiosnę 8·35. Owies na wiosnę 6·48.

Wiedeń, 13 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·85; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 938.

Berlin, 13 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 228·60 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski